

PROMIENIÓ

KRAKÓW 12. XI 1984 r. Nr 5 (44) ROK III

W NUMERZE - m.in. - : ZABÓJSTWO KSIĘDZA JERZEGO POPIELUSZKI -
informacje i komentarze. Homilia ks. Popie-
luszki. Odzyskanie niepodległości - Orleża
leżownie. Główna rok temu. Jeszcze o woj-
sku "polskim". Pechyzja. Serwis informacyj-
ny.

DEPESZA NOTYFIKUJĄCA POWSTANIE PAŃSTWA POLSKIEGO

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządowi
i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego
Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.
Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły
dotychczas narodom polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym
losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek "świątecznych" zwy-
cięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwe-
renności Polski staje się odąd faktem dokonany.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na
podstawach demokratycznych. Szad Polski zastąpi parowanie przemo-
cy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad Polską - przez
ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się
na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odąd żad-
na armia obca nie wkróczy do Polski, nin nie wyrazimy w tej spra-
wie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokra-
cje Zachodu udziela swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej
Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

WÓDZ NACZELNY
PIŁSUDSKI

Warszawa, 16 listopada 1918 r.

MORDERSTWO

Choć liczyliśmy się z tragicznym finałem porwania ks. Jerzego Popiełuszki, to jednak wiadomość o jego śmierci była wstrząsem.

Jest wiele pytań w tej sprawie. Ale faktem jest, że z zimną krwią popełniono morderstwo na osobie, będącej dla wielu symbolem odwagi i uczciwości - a dokonali tego funkcjonariusze SB z wiedzą swoich zwierzchników. Nie dajmy jednak nacić w głosach wieściami o walkach frakcyjnych, buncie twardogłowych przeciwko "liberałom", czy szczególnie śmiesznym /jeśli nie oburzającym/ półoficjalnym sugestiom o chęciach Jaruzelskiego do oczyszczenia szeregów z oprawców i aparatczyków.

Zamiast bezsensownych domniemywań - pamiętajmy: obecna ekipa rządu /jeśli zaś winni - oczywiście tylko ci, którzy zostali do tej roli specjalnie wyznaczeni - zostaną ukarani, to jej autorzytet w Polsce i zagranicą nawet wzrośnie/ - Popiełuszko nie żyje. Pamiętajmy, że to właśnie obecne władze rozpętały nagonkę kłamstw wobec ks. Popiełuszki, fabrykując zarzuty a nawet bezpodstawnie go aresztując. Kiedy "nieznani sprawcy" wrzucali mu do mieszkania granaty gazowe, napadali na Prymasowski Komitet Pomocy Uwięzionym, porywali, katowali i porzucali /właśnie w okolicach Torunia/ byłych działaczy "Solidarności", mordowali Grzegorza Przemyska - a milicja doniesienia o tym ignorowała lub weskławiła na bok, to wówczas nie występował przed kamerami Kiszczak, KC nie piętnował aktów terroryzmu, a Jaruzelski nie sugerował prowokacji, jakoby de facto uderzających w niego.

Trudno stwierdzić, czy wszystko odbyło się zgodnie ze scenariuszem, czy władza wykorzystała tylko nadarżającą się okazję. Ważne są jednak fakty i o nich przede wszystkim trzeba pamiętać, aby zachować właściwe proporcje i nie utonąć w niepewnych spekulacjach opartych jedynie na bujnej wyobraźni i plotkach /np. o "prowokacji" KGB przeciw "frakcji" Jaruzelskiego/.

POGRZEB...

Gdy przybyłem na krakowski dworzec o godz. 6.00 nie spodziewałem się, że na ekspres do Warszawy będzie czekało tak dużo osób, a z tego co słyszałem - doczepiono dodatkowo 3 wagony - mimo to miejscówek i tak zabrakło.

Przed dworcem w Warszawie uformował się spontanicznie pochód przybyłych na pogrzeb ś.p. ks. Jerzego Popiełuszki. Kolumna była imponująca - tym bardziej, że dołączyli ludzie z Opola i Bydgoszczy. Pochód kroczył w skupieniu, bardzo dużo uczestników - przeważnie z Krakowa - miało skromne wiązanki składające się z czerwonych i białych goździków zawiązanych czarną kokardą.

2 Nad pochodem wznosiły się transparenty i flagi. Powoli ludzie

z miejskich środków lokomocji, jak i przechodnie, zaczęli tłumnie dotaczać do pochodu. Gdy nasza kolumna dotarła na miejsce przed kościołem oczekiwało na ceremonię żałobną tysiące ludzi. Z widniejących ponad tuziem transparentów można było odczytać nazwy miast i zakładów pracy, z których przybyli wierni, aby oddać ostatnią ziemską posługę skrytobójczo zamordowanemu kapitanowi patriocie. Wyróżniały się szczególnie Gdańsk, Kraków, Warszawa, Nowa Huta, Opole, Poznań; były też dwa transparenty "Solidarności Węgierskiej". Po ceremonii pogrzebowej część uczestników - w większości przyjeźdźnych - sformowała pochod i ruszyła w kierunku dworca. Wszystko wskazywało na to, że partyjni pretorianie po tym, co zrobili ich koledzy, nie odważą się na żadną prowokację. Jednak, gdy odjechały pociągi z większością uczestników, a warszawiacy rozeszli się do domów, zgromadziły siły stalowo-niebieskie przed dworcem multum omnibusów i z ZOMO-wcami i pojazdy z armatkami wodnymi, a ludzie normalnie oczekujących na środki lokomocji przez megafon zaczęto nawoływać do "spokojnego rozejścia się do domów". Ludzie jednak zachowali spokój, nie zwracając uwagi na prowokacyjne insynuacje. Bardzo miłym i solidarnym akcentem zakończył się pobyt w Warszawie przyjeźdźnych uczestników pogrzebu. Warszawiacy przybyli na dworzec, żeby pożegnać odjeżdżających - tak było między innymi i z nami. W momencie, gdy "Krakus" ruszał gorąco żegnany skandowaniem "Solidarność" i gestami zwycięstwa /victoria/ po przeciwnej stronie peronu stał pociąg kolei radzieckich. Można było zobaczyć zaskoczonych twarze Rosjan, z przyklepionymi do okien nosami. Być może będzie to dla nich lekcja Solidarności - oby!

Victor

HOMILIA WYGŁOSZONA PRZEZ KS. JERZEGO POPIELUSZKO 23 WRZEŚNIA
1984 R. O GODZ. 10.00 W KOŚCIELE SW. STANISŁAWA KOSTKI W
WARSZAWIE

Nie zrozumiemy przeczytanej przed chwilą Ewangelicznej Przypowieści o pracownikach w winnicy, jeśli będziemy mieli na uwadze tylko Bożą sprawiedliwość, a zapomnimy o Bożej miłości i hojności Jego łaski. Nie zrozumiemy przypowieści, gdy będziemy podchodzić do niej tylko po ziemsku i zbyt materialnie. Bóg nie będzie nas oceniał i wynagradzał za samą przynależność do Kościoła, za chrzest czy ślub kościelny, za ilość odmówionych modlitw, ale za jakość i sposób należenia do Jego winnicy. Bóg nie patrzy na stałytyki, ale na serce i motywy. Przynależność do Kościoła, do Chrystusa jest łaską i od nas samych zależy, jak tę łaskę wykorzystamy.

Przed wszystkim nasze życie na co dzień ma być przepełnione Bogiem. Nasze postępowanie w domu, w rodzinie, w pracy, w Ojczyźnie. Nie można Boga naginać do kategorii ludzkiego myślenia, bo mówi prorok Izajasz: "Jak niebo góruje nad ziemią, tak drogi Boga nad drogami ludzkimi i myśli Boże nad myślami ludzkimi". Często

to źródłem naszych nieporozumień z Bogiem i źródłem naszych cierpień jest odgródzenie się od Boga w życiu codziennym i skoncentrowanie się tylko na sobie. W człowieku nie może być postawy sędziwej w stosunku do Boga, ale postawa dziecka i syna w stosunku do Boga jako Ojca. To jest pierwsza myśl, którą dzisiaj chcę ludziom wierzącym przekazać.

W myśli drugiej chcę wrócić do tego, co mówiłem przed tygodniem o środkach masowego przekazu. Przypominam w skrócie, co powiedział na ten temat zmarły Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński: "... katolikowi nie tylko zabrania się zwalczać poglądy przeciwnika lub w inny sposób polemizować, lecz po prostu nie wolno mu bronić przekonań własnych, czy przekonań ogólnoludzkich wobec napaści choćby najbardziej oszczerczych i krzywdzących. Nie wolno mu prostać fałszów, które inni mają pełną swobodę głosić i rozszerzać bezkarnie ..." I oto w tygodniu środków masowego przekazu, mieszkańcy Żoliborza zostali poczęstowani konkretnym przykładem tego, o czym mówił zmarły Prymas. Pan Jan Rem, chociaż wszyscy wiemy, kto tchórzliwie kryje się pod tym pseudonimem, pozwolił sobie na bezkarnie plucie w sposób wyjątkowo prymitywny na tysiące ludzi gromadzących się w powadze, aby modlić się za Ojczyznę. Nie zabierałbym głosu, gdyby to był paszkwil na mnie osobiście. Kieruję się bowiem w życiu zasadą, że nikt nie jest w stanie mnie obrazić, ale czuję się w obowiązku zabrać głos, gdy ktoś ubliża społeczności kościelnej i wchodzi z brudnymi butami w sferę misterium kościoła, ofiary Mszy Świętej. Już samo nazywanie liturgii Mszy Św., cytuję: "seansem nienawiści /gdy nieustannie mówi się o miłości nawet nieprzyjaciół takich, jak pan Rem/, sesją politycznej wściekliny, czarną mszą i zbiorową histerią ...", świadczy wystarczająco o tym, że autor paszkwilu jest gorliwym sługą szatana, ojca nienawiści. Na wstępie czytamy zdanie w sposób wyjątkowo prostacki ubliżające mieszkańcom bohaterstwa Żoliborza, gdzie jest mowa o ideowej i intelektualnej degeneracji części inteligentów formacji żoliborskiej. Może to i prawda, jeśli ktoś uważa za wskaźnik wzrostu inteligencji poddańcze ukłony za lepszy kawałek chleba i wyższy stółek w urzędzie. Autor prymitywnego artykułu pisze, że ma bardzo dokładne relacje z treści kazań księdza, które składa mu nadzwyczaj pilny bywalec tych "impres". A ja myślę, że te relacje składa mu chyba nie nie rozumiejący, albo nie chcący rozumieć polskiej duszy - korespondent. Izwiestii w Warszawie, niejaki Toporkow, który 12 września b.r. napisał, cytuję: "... ksiądz Popiełuszko z ambony słowo nie kościelne czyta, ale ulotki napisane przez Bujaka, z których zionie nienawiścią do komunizmu ..."

Nienawiścią zionie z artykułu pana Rema, powielanego bezkarnie w milionach egzemplarzy za tygodnikiem "Tu i Teraz". Co do mnie, nigdy do nikogo nie miałem i nie mam nienawiści, tak samo do komunizmu. Może jedynie litość dla tych, którzy bezkrytycznie służą ideologii, która w swych założeniach ma na celu walkę z Bogiem, a w praktyce i z godnością człowieka, który jest koronnym stworzeniem Boga i jego dzieckiem.

Mimo wszystko ufam i o to się modlę, żeby w ich ostatnim dniu Pan okazał im łaskę i miłosierdzie.

GRENADA

25 października 1983 - rok temu - połączony kontyngent wojsk amerykańskich i państw Organizacji Wschodnio-Karaibskiej wylądował na Grenadzie, niszcząc nadzieje sowieckie na stworzenie "niezatapialnego lotniskowca" tuż u wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Artykuł Andrzeja Łowienieckiego /Kontakt nr 12, grudzień 83/ przy pomina nam o podstawowej różnicy między Afganistanem '79 a Grenadą '83 /podobieństwa takie chętnie widziałoby wielu ulegających propagandowemu sformułowaniu o "brudnej polityce" zarówno przez oba mocarstwa/ - na Grenadzie, w przeciwieństwie do państwa azjatyckiego, byli już i odgrywali istotną rolę obcy /kubańscy/ doradcy, realizujący plany Moskwy.

/.../ To, czego dokonali Amerykanie, nie da się porównać z operacją sowiecką w Afganistanie. Natomiast scenariusz zdobywania władzy przez komunistów na Grenadzie przypomina schemat zastosowany właśnie między innymi w gorzszym kraju azjatyckim: obalenie legalnego rządu, zawieszenie konstytucji, utworzenie monopartii pod niewiele mówiącą i dziwną nazwą Ruchu Nowego Klejnotu /New Jewel Movement/, zdobycie pewnego poparcia dla przywódcy tego ruchu Maurice Bishopa, pierwsze chwile upojenia frazeologią rewolucyjną przy obietnicach - nigdy nie zrealizowanych - powrotu do rządów konstytucyjnych i przebieg prowadzenia wyborów. Te pierwsze kroki da się porównać do obalenia w Afganistanie monarchii, a później obalenia rządu Abu Dauda, by wreszcie ustanowić władzę Tarakiego i Amina.

Na Grenadzie następuje zdobycia władzy akt drugi: militaryzacja pod nadzorem doradców sowieckich i kubańskich. Rosną dostawy broni, powiększa się liczebność armii i organizacji paramilitarnych ponad potrzeby małej wyspy, liczącej zaledwie 110 000 mieszkańców /2 000 żołnierzy w wojsku, 8 000 w organizacjach paramilitarnych - co 10-ty Grenadyjczyk pod bronią!/. To wszystko musi niepokoić pokojowych, niemal nieuzbrojonych sąsiadów, małe państewka rejonu wschodnio-karaibskiego. Tymczasem zmieniają się stosunki Grenady z Sowietami, a przede wszystkim z Kubą. Prócz tego z Koreą Północną, Libią, Bułgarią, NRD. Kilku set kubańczyków pod dowództwem podpułkownika bu duje wielkie lotnisko, znacznie przekraczające potrzeby turystyki. Z Kuby nadchodzą wciąż nowe transporty sprzętu i broni. Sowieckiej, czeskiej, kubańskiej...

I wtedy staje się coś zupełnie podobnego do zainstalowania w Afganistanie Babraka Karmala, Maurice Bishop, ponoć pupilek samego Fide-la Castro /podobnie jak afgańscy zgładzeni komuniści Taraki i Amin byli pupilami Breżniewa/, pada ofiarą partyjnych spisów i rozgrywek. Towarzysze z kierownictwa New Jewel Movement osadzają go w areszcie, bo jest za mało marksistowsko-leninowski, cierpi na odchylenie drobnomieszczańskie. Ale tłum zwolenników Bishopa /25 000 osób, blisko 1/4 ludności wyspy/ uwalnia go z aresztu. Wówczas wojska gen. Austina dokonują masakry. Strzelają w tłum. Ofiarami pada ponad 100 osób. Bishop zostaje pojmany i zabity strzałem w głowę. Wraz z nim - inni członkowie władzy i przywódcy związkowi. Jest to "krwawa środa", 19 października 1983 r.

Przywódcy puczu gen. Hudson Austin i Bernard Coard wprowadzają absolutny terror. Godzina policyjna trwa całą dobę, ktokolwiek wyjdzie z domu jest rozstrzelany. Na wyspie Grenadzie panuje strach i rozpacz...

ONZ milczy. Rada Bezpieczeństwa - też. TASS się nie odzywa. Najbardziej zaniepokojone małe państwa karaibskie prowadzą gorączkowe rozmowy z sąsiadami i ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zagrożenia pokoju w rejonie. Rząd brytyjski odradza przeprowadzenie akcji policyjnej na terenie państwa należącego do brytyjskiego Commonwealthu.

Decyzję lądowania na wyspie podejmuje Ronald Reagan na wniosek sąsiadów Grenady. Premier Dominiki, pani Eugenia Charles, jako przewodnicząca Organizacji Państw Wschodnio-Karaibskich, oświadcza, że Stany Zjednoczone chcą jak najszybciej wycofać z wyspy swe wojska, zaś premier Jamajki Edward Seaga stwierdza, że wojska państw karaibskich pozostaną na Grenadzie do chwili ustabilizowania sytuacji i utworzenia demokratycznych władz. /.../

24 października 1983

Akcja wojsk amerykańskich i karaibskich z udziałem Jamajki została przeprowadzona z zaskoczenia, szybko, zdecydowanie i jak się wydało pociągnęła mniej ofiar śmiertelnych niż krwawy pucz z 19 października, a znacznie mniej niż zestrzelenie pasażerskiego samolotu koreańskiego nad Sachalinem. Ale na świecie i w samych Stanach Zjednoczonych rozpetata się istna burza.

Spośród licznych i nieraz nie przebiegających w określeniach oświadczeń i wypowiedzi sowieckich przytoczmy tylko stosunkowo umiarkowane oświadczenia TASSa:

Inwazja Grenady jest aktem niezamaskowanego bandytyzmu i międzynarodowego terroryzmu w celu podporządkowania Grenady neokolonialnemu panowaniu USA. Stany Zjednoczone dopuściły się niesprowokowanej agresji przeciwko niepodległemu państwu. Cała odpowiedzialność za konsekwencje tej zbrodniczej agresji obciąża administrację waszyngtońską i osobiście prezydenta Reagana.

Można się było spodziewać najostrzejszych potępień ze strony Kuby. Tymczasem Kuba wykazała wielką powściągliwość, być może ze względu na swój "obraz" w oczach Latynosów.

Oczywiście była w wystąpieniach Fidela Castro ogólna retoryka antyimperialistyczna, ale połączona z realistycznym podkreśleniem nierówności sił Kuby i potężnych Stanów. Były wyrazy ubolewania na temat kubańskich ofiar /zabitych i rannych/, białe polemiki na temat siły liczebnej i charakteru kubańskiego kontyngentu na Grenadzie, pretensje o "pranie mózgow" wziętym do niewoli Kubańczykom, targi o pozostawieniu personelu dyplomatycznego na wyspie i rozmowy o technicznych szczegółach ewakuacji obywateli Kuby.

Najwięcej uwagi dyplomacja kubańska i Fidel Castro osobiście poświęcili odcieciu się od krwawego puczu dokonanego przez klikę Austina i Coarda. Wyrażono sympatię dla zamordowanego Bishopa. Padło nawet stwierdzenie, że "Krwawa Środa" skompromitowała ruch rewolucyjny w basenie Morza Karaibskiego i całej Ameryce Łacińskiej. Słowem - wygodniejsza dla Fidela była teoria, że Kuba nie miała nic wspólnego z niesraskami w New Jewel Movement i ich krwawym tryumfem.

Realna sytuacja każe w to wątpić. Na wyspie były dziesiątki politycznych i wojskowych doradców sowieckich i kubańskich, przebywał tam silny kontyngent t.zw. budowniczych lotniska pod wojskową komendą; grenadyjska armia i paramilitarne oddziały były bądź szkolone na Kubie, bądź ćwiczone pod okiem obcych doradców wojskowych. Żadna z tych sił masakrze nie zapobiegła.

Znajomość innych podobnych "punktów zwrotnych" w historiach komunistycznych spisów, konspiracyj, przewrótów i czystek każe przy-

puszczać, że był to typowy rozwój wydarzeń, doprowadzający do momentu kiedy rewolucja pożera swe własne mniej wierne dzieci...

Zrozumiałe, że kubańscy eksporterzy rewolucji są przygaszeni i przybici. Ponieśli dotkliwie straty, być może nie do odrobienia. /.../

Niechęć w USA do operacji na Grenadzie dość szybko zaczęła łagodnieć. Fakty bowiem okazały się mniej wątpliwe niż przypuszczano. Ludność wyspy potraktowała wojska amerykańsko-karaibskie jako wyzwolicieli od rządów terroru.

Znaleziono znaczne arsenały broni, absolutnie większe niż potrzeby małego kraju. Przechwycono dokumenty wskazujące na rolę Kuby, Sowietów, Libii i innych satelitów w przekształcaniu wyspy w bazę wojskową. Okazało się nawet, że istniał plan wzięcia Amerykanów, przede wszystkim studentów uniwersytetu w St. Georges, jako zakładników i powtórzenia w ten sposób szantażu irańskiego. /.../

JESZCZE O "LUDOWYM WOJSKU POLSKIM"

Choć opis historii pewnej rodziny wojskowej; jest ona rozwinięciem myśli zawartej w interesującym felietonie Strzelca w nr 3 /42/ "p".

Ojciec rodziny był zawodowym wojskowym od czasu II Wojny Światowej /obecnie na emeryturze/. Ma dwóch synów i córkę. Od najmłodszych lat dzieci jeździli latem na poligony, umiejscowione z reguły w pięknych lasach. Chłopcy wracali potem oczarowani czoiżami, samochodami, motocyklami, które mogli zobaczyć, dotknąć, przejechać się nimi. Dla kilkunastoletków - prawdziwy raj. Córka też była zadowolona. Lasy niedostępne dla "cywilbandy" były gęsto zagrzybione i obfite w leśne runo.

Oprócz "prywatnych" wyjazdów z tatusem na poligon dzieci jeździli też na specjalne obozy młodzieżowe, zawsze położone w atrakcyjnych okolicach kraju, niezłe zorganizowane, z dobrymżywieniem i ciekawym programem pobytu, w którym chytrze ukryte były odpowiednie treści ideologiczne.

W czasie roku szkolnego też nie były pozostawione samopas. Chodzili do klubu garnizonowego na projekcje filmów, ogniska, wieczornice, zabawy i dyskoteki.

Ta długofalowa praca wychowawcza dała oczekiwane efekty. Chłopcy skończyli oficerskie szkoły wojskowe. Zdolniejszy i ambitniejszy z braci, po dodatkowych szkoleniach został pracownikiem służb specjalnych SB. Ale nie tylko o to chodziło w tym programie wojskowym wychowaniu od przedszkola /wojskowego zresztą/.

Spędzając większą część wolnego czasu w towarzystwie dzieci innych wojskowych, naturalną koleją rzeczy, wśród nich właśnie wybrali swe żony. Córka też wyszła za mąż za wojskowego i pracuje w instytucji wojskowej.

Wydaje mi się, że ten sterowany "chwł wsołny" zawodowych wojskowych skutecznie tworzy wynarodowioną kadrę zawodową, widzącą świat i Polskę wyłącznie przez pryzmat półek sklepowych kantyny oraz ekranu TV. Brak naturalnych, rodzinnych więzi z normalnym społeczeństwem jest bariera nieprzenikalna dla informacji innych niż oficjalne.

Żyją w swoich enklawach, z pokolenia na pokolenie coraz bardziej wyobcowani. Wojsko, nasze?! wojsko!

Urodził się w 1952 roku w Sopocie. Po ukończeniu szkoły średniej w Gdańsku studiował historię filozofii w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Internowany 13 XII 1981 roku.

Debiutował w 1972 roku. Publikował m.in.w: "Więzi", "Studencie", "Kulturze", "Tygodniku Powszechnym", niezależnym piśmie społeczno-literackim "Wezwanie". Wydał następujące tomiki poetyckie: "Czynny całą dobę"/1974/, "Czy jesteś gotów?"/1981/, "Obudzimy się nagle w pędzących pociągach"/1981/ oraz w niezależnych wydawnictwach: "Zmierch i grypsy"/Przedświt, Warszawa 1983/ i "Brulion wojenny"/Oficyna Literacka, Kraków 1983/ - za twórczość poetycką został wyróżniony honorową nagrodą Komitetu Niezależnej Kultury w 1983 roku.

Oprócz tego, wraz z Marianem Terleckim wydał reporterski tom "Lechu" - poświęcony Wałęsie /Przedświt, 1983/.

ZMIERCH

1.

Nasi ojcowie nie mieli ochoty na Polskę
 Tłumaczą się wojną i czekaniem
 na Czterdzieści i Cztery który
 zrobi wszystko za nich Jesteśmy skazani na siebie
 Na wieczny kraj tych samych spraw Czekamy aż
 ze skłębionych chmur wyłoni się Najświętsza Panienska
 Będziemy tak czekać Nie mamy ochoty
 na nio Dyskoteki zabijmy myślenie Ten naród
 umiera Jego przedśmiertne podrygi
 bierzemy za odrodzenie Godzimy się
 na świat Godzimy się
 na siebie
 Na wszystko

2.

Europa kurczy się ze strachu
 Europa nas nie rozumie
 My nie rozumiemy Europy

3.

Zapada zmierzch
 Stefan Olszowski dzwoni do Moskwy
 pytając - Czy już można ...
 Szukam sklepu który zarejestruje
 kartki na mięso kartki na cukier
 Lech Wałęsa modli się do Matki Boskiej
 Częstochowskiej w której ostatnia nadzieja
 Zapada zmierzch

8

Tym razem ostateczny

KONWENCJA

morderca wraca
na miejsce zbrodni
/jak w wiejskiej
powieści kryminalnej/
rozmawia z matką ofiary
"ta śmierć - mówi -
boli mnie także
co mogę
dla pani uczynić"
"chciałabym spojrzeć
panu w oczy" -
odpowiada kobieta
podpierając się
cienkimi strzykami leż
powoli unoszą się
ciemne szkła

REFERAT WYGŁOSZONY NA SESJI
NAUKOWEJ ZORGANIZOWANEJ DLA
UCZCZENIA DZIESIĄTEJ ROCZNICY
WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO
W POLSCE

trudno się nie dziwić
determinacji tych ludzi
tyle dni w ciemnym szybie
a potem śmierć
nie do końca jest jasne dlaczego
tak zdecydowanie
nie chcieli aby
kompania reprezentacyjna
wojska polskiego
paradowała w rogatywkach

11.II.82.

KOSZULKI

x x x

ale kiedyś zobaczysz
kiedyś po latach
wyciągniemy z dna szafy
złożymy na siebie /jeżeli
pozwolą na to rosnące
wojąż brzuchy/ stare
koszulki z wyblakłym napisem
SOLIDARNOŚĆ
i być może odważymy się
nawet wyjść w nich na miasto

prof. Henrykowi Jabłońskiemu

na mocy dekretu
zawieszono
prawo do życia
"tylko czasowo"
uspokajają
ale ulice opustoszały
w każdej chwili
może paść strzał

12 listopada 82

Orleń Lwowski

Ostatnie miesiące kończącej się I Wojny Światowej były dla Lwowa okresem ogromnego wrzenia społecznego. Przyczyną tego napięcia były konflikty narodowościowe trwające w tym mieście od połowy XIX wieku. Bowiem, obok Polaków, którzy stanowili zdecydowaną większość, Lwów zamieszkiwali w dużych ilościach Ukraińcy i Żydzi, a także Niemcy i Ormianie. Główną linią podziału biegła między Polakami a Ukraińcami. O ile ci ostatni byli w znacznej mierze popierani przez władze austriackie i część społeczności żydowskiej, tak ci pierwsi zdani byli wyłącznie na własne siły.

W październiku 1918 roku wiadomym było dla wszystkich, że upadek cesarstwa Austro-Węgier jest jedynie kwestią czasu. Rząd wiedeński spisał Galicję na straty, gdyż władza zaborcza nie miała najmniejszych szans przetrwania. 28 października wolność odzyskał Kraków, jako pierwsze miasto polskie. Powstała wówczas Polska Komisja Likwidacyjna wysłała delegację do Lwowa, aby również i w tym mieście zaprowadzić rządy polskie. Jednak w nocy z 31 października a austriacki generał Pfeiffer przekazał Ukraińcom koszary i broń. Delegacja polska nie zostaje wpuszczona do miasta, a najważniejsze obiekty we Lwowie obsadzają ukraińskie oddziały pod wodzą atamana Dymitra Witowskiego.

Taki stan rzeczy nie jest do przyjęcia przez polską ludność Lwowa, której grozi widmo nowej okupacji. Jeszcze w połowie 1918 roku, w obliczu rosnącego antagonizmu z Ukraińcami, polskie oddziały konspiracyjne - a zwłaszcza stworzona przez Józefa Piłsudskiego podziemna Polska Organizacja Wojskowa - gromadzą broń. W oparciu o byłych żołnierzy Legionów Polskich tworzą się pierwsze oddziały. O ile nie brakuje ochotników, tak z bronią i amunicją są ogromne problemy. Na całe uzbrojenie składa się kilkadziesiąt karabinów z bagnietami oraz niewielka ilość pistoletów i granatów. Mimo tych braków duch bojowy jest bardzo wysoki, zwłaszcza, że większość członków konspiracji tworzą studenci i uczniowie szkół średnich. 1 listopada, po zajęciu miasta przez Ukraińców tworzy się tajna Naczelna Komenda Wojsk Polskich. Na jej czele staje kpt. Czesław Maczyński, oficer POW-u, który tego samego dnia daje hasło do powstania.

Pierwsze strzały padają w pobliżu gimnazjum im. Sienkiewicza, w którego budynku barykaduje się grupa uczniów pod wodzą kpt. Zdzisława Tatara-Trzeźnińskiego. Jediną bronią młodych powstańców jest 20 karabinów zdobytych z rozbrajania oddziałów austriackich. Mimo ataku Ukraińców budynek obronili się powstańcy płomiem ogarnął całe miasto. Do uczniów gimnazjum im. Sienkiewicza dołączyli się uczniowie innych szkół oraz studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej. Do powstańców dołączyli też Polacy służący w armii austriackiej, którzy po upadku monarchii wrócili do swych domów. Przy ich pomocy opanowano Dom Techników i Dworzec Główny, które to obiekty stały się głównymi bastionami powstania. Po pierwszych sukcesach do oddziałów polskich napłynęła ogromna fala nowych ochotników, w tym wielu rzemieślników, kolejarzy i robotników z lwowskich fabryk. Nie było ani jednej warstwy społecznej, która nie włączyłaby się do walki zbrojnej. Ze względu na swój młody wiek powstańców zaczęto nazywać "Orleńskimi Lwowskimi", a nazwa ta przeszła do historii. Pierwszym żołnierzem poległym o wolność Lwowa był 14-letni Jurek Biczan, który zginął z karabinem w ręku.

Ukraińcy, początkowo zaskoczeni wybuchem powstania, przeszli

4 listopada do gwałtownego kontrataku. Opanowali wszystkie arterie wylotowe z miasta, odcinając powstańców od reszty kraju. Linia frontu, która ukształtowała się po trzech dniach walk biegła w poprzek dzielnic i poszczególnych ulic. Sąsiadujące ze sobą domy znajdowały się w różnych rękach. Niejednokrotnie część danego budynku zajęta była przez Polaków, a część przez Ukraińców. Zaciętość walk ulicznych była ogromna. Powstańcy odbijali z rąk wroga budynki po budynku, piętro po piętrze. Wiele kamienic pułk echodziło wielokrotnie z rąk do rąk. Dla zaskoczenia wroga powstańcy przechodzili po dachach domów lub przejściami wybijanymi w murach kamienic, a nawet tunelami drążonymi w piwnicach. Po raz pierwszy w historii wykorzystano masowo kanały miejskie do przechodzenia z jednej dzielnicy do drugiej. Tą drogą docierano do okrążonych przez wroga placówek lub przelicano całe oddziały na tyły nieprzyjaciela. Powstała również harcerska poczta polowa roznoszona pod ogniem nieprzyjaciela przez 10 i 12-letnich chłopców. Z harcererek-ochotniczek utworzono natomiast patrole sanitarne docierające do pierwszej linii frontu. Wśród mieszkańców darych ulic, czy nawet kamienic, powstawały samorzutne komitety samoobrony czuwające nad ładem, a zwłaszcza nad rozdawnictwem żywności. Wszystkie te doświadczenia wykorzystane zostały ćwierć wieku później w Powstaniu Warszawskim.

Do ważniejszych sukcesów powstańców należy zdobycie magazynów i wagonów z bronią na Dworcu Czerniowieckim. Dokonał tego oddział uzbrojony w kilka bagnatów i ...jeden rewolwer. Dzięki uzyskanej broni opanowano po ciężkich walkach gmach Poczty Głównej, koszar im. Ferdynanda, Szkołę Kadetów i Seminarium Ruskie. 15 listopada odparto najsilniejszy kontratak ukraiński, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty w ludziach. Najwięcej kłopotów przyczyniała powstanie artyleria nieprzyjacielska, która z pobliskich wzgórz ostrzeliwała zdobyte przez Polaków tereny. Dlatego też podjęto kilka wypadów przeciwko bateriom ukraińskim, niszcząc szereg armat. Po dwóch tygodniach walk inicjatywa oalkowicie przeszła w ręce Polaków, choć nieprzyjaciel utrzymał niektóre pozycje w centrum miasta a także wszystkie drogi wylotowe.

Z chwilą wybuchu powstania komendant miasta kpt. Czesław Maczyński rozesłał w różne strony gorące apele o pomoc. Sytuacja w kraju była bardzo skomplikowana, gdyż oficjalnie wciąż trwała I Wojna Światowa. Upadek trzech cesarstw spowodował dodatkowy zamęt a jednolitej władzy polskiej wciąż brakowało. Jedynym miastem polskim, które z początkiem listopada 1918 roku było naprawdę wolne był Kraków. Stał się też nadeszła pomoc. Wspomniana już Polska Komisja Likwidacyjna sformowała z ochotników pierwsze oddziały odradzającego się Wojska Polskiego. Oddziały te pod wodzą generała Róji i pułkownika Tokarzewskiego po walce z Ukraińcami oswoodziły Przemysł, ważną twierdzą z czasów austriackich. 18 listopada zebrało w tym mieście szereg nowych formacji wojskowych, które miały iść na odsiecz Lwowowi. Dwa dni później z dworca przemyskiego wyruszyły 5 pociągów wyładowanych żołnierzami i bronią. Korwojów, poprzędzany i zamknięty pociągami pancernymi, dotarł po krótkich walkach na lwowski Dworzec Główny, będąc entuzjastycznie witany przez mieszkańców krwawiącego miasta. W korwoju znalazło się około półtora tysiąca żołnierzy pochodzących z 4 i 5 pułku Legionów, 10 pułku przemyskiego i z ochotniczej Legii Oficerskiej z Krakowa. Całością dowodził pułkownik Tokarzewski. Żołnierze polscy prosto z wagonów skierowani zostali na linię frontu, gdzie połączyli się z

oddziałami powstańczymi.

Ostateczna rozprawa z oddziałami ukraińskimi nastąpiła w dniach 21 i 22 listopada. Połączone siły polskie zaatakowały wszystkie ostatnie punkty miasta znajdujące się w rękach ukraińskich. Po ciężkich walkach zdobyto ratusz miejski zawieszając na nim biało-czerwona flagę. Z powodzeniem zaatakowano również umocnienia wroga znajdujące się na obrzeżach miasta. Wobec przewagi polskich oddziałów ataman Witowski podjął decyzję o wycofaniu się ze Lwowa. Dzień 22 listopada 1918 roku stał się dla miasta pierwszym dniem wolności. Powstańcy wraz z oddziałami przybyłymi na pomoc przedelfilowali ulicami Lwowa, na które to ulice wylegli prawie wszyscy mieszkańcy, aby w ten sposób dać upust swemu szczęściu i radości, że po 146 latach niewoli ich gród znów należy do niepodległej ojczyzny.

Walki o Lwów nie zakończyły się w listopadzie 1918 roku. Ukraińcy do połowy 1919 roku kilkakrotnie usiłowali wdrzeć się do miasta. Za każdym razem spotykali się ze zdecydowanym oporem polskich żołnierzy wspieranych przez formacje "Orląt Lwowskich". Decydująca batalia o miasto rozegrała się w lipcu 1920 roku, kiedy to do przedmieść lwowskich dotarły dzikie hordy najeźdźców spod znaku Czerwonej Gwiazdy. Generalł Budionny, który otrzymał z Kremia rozkaz zajęcia miasta skierował w tym celu jedną z dywizji ze swojej ostatecznej zbrodni i grabieżami Armii Konnej. Wydawało się, że nic nie może ocalić miasta. Jednak żołnierz polski jeszcze raz pokazał do jakich poświęceń jest zdolny, gdy chodzi o wolność ojczyzny. Pod Za dworzem, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Lwowa drogą był szwickiej dywizji zagroził 300-osobowy oddział kawalerii polskiej pod dowództwem kpt. Bohusława Zajaczkowskiego. Jak pod Termopilami, garstka ułanów stawiała tak zaciekły opór, że kilka tysięcy czerwonoarmistów nie mogło przebić się, dzięki czemu miasto ocalało. Również, jak pod Termopilami, bohaterzy obrony polegli co do jednego a ich sława była nie mniejsza, niż sława polskich kawalerzystów spod Cnocimia, czy Wiednia.

Jeszcze nie umilkły strzały, a już lwowianie podjęli myśl założenia osobnego cmentarza dla bohaterskich powstańców i żołnierzy. Ze składek społecznych wykupiono na najpiękniejszym ze wzgórz lwowskich - na Łyczakowie - rozległe tereny, na których założono Cmentarz Obrońców Lwowa i Małopolski Wschodniej, zwany popularnie cmentarzem "Orląt Lwowskich". Również ze składek społecznych wybudowano kaplicę, wspartą kolumnadą i mauzoleum. Na tek okazywał urzędzonym cmentarzu pochowano 2000 powstańców i żołnierzy polskich, którzy po legli w obronie wolności Lwowa w latach 1918-1920. Każdy z grobów otrzymał osobną płytę oraz marmurowy krzyż z tabliczką. Uderzający jest fakt, że większość poległych to młodzi chłopcy w wieku szesnastu, osiemnastu, czy dwudziestu lat. W 1925 roku cmentarz "Orląt Lwowskich" spotkało ograniczone wyróżnienie. W tym bowiem roku dokonano losowania spośród 15 pobojowisk, z których miały być ekshumowane zwłoki nieznanego żołnierza, aby w symboliczny sposób pochować je w Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, na ówczesnym Placu Saskim, a obecnie Placu Zwycięstwa. Los padł na Lwów; tak do dnia dzisiejszego nieznanego bliżej "Orlątko Lwowskie" pochowane jest w owym mauzoleum, gdzie wszystkie delegacje zagraniczne składają wieńce i gdzie odbywają się uroczyste odprawy wart z okazji różnych świąt państwowych.

Cmentarz Lwowski był dla całego społeczeństwa polskiego wielkim sanktuarium narodowym. Przybywały tutaj wycieczki młodzieży szkol-

nej z całego kraju. Po zajęciu Lwowa przez Rosjan w 1944 roku cmentarz ów stał się dla okupantów przysiółkową solą w oku. Teren cmentarza został ogrodzony parkanem i zamknięty dla mieszkańców miasta. W latach pięćdziesiątych usunięto wszystkie krzyże wraz z polskimi napisami. Ostateczne zniszczenie dokonano się w maju 1971 roku, kiedy to za pomocą czołgu wyburzono kolumnadę. Płyty nagrobne zostały rozebrane, a na samym cmentarzu "Orlą Lwowskich" urządzono ...wysypisko śmieci. Fakty te mówią same za siebie.

JAN KRZESONIAK

● Przez ostatnie 2 tygodnie żyliśmy wszyscy tragicznym - a wówczas jeszcze niepewnym - losom ks. J. Popiełuszki. Jeszcze przed ogłoszeniem wiadomości o jego uprowadzeniu, ks. Janowskiemu z Gdańska zagrożono, że stanie się drugą ofiarą porwania. Już 22 X miało miejsce spotkanie Lecha Wałęsy z TYK NSZZ "S". We wspólnym oświadczeniu stwierdzono, że "odpowiedzialność za skutki wynikające z zaistniałej sytuacji obciąża wyłącznie władze. Uruchomiły one niebezpieczną praktykę traktowania przemocy jako środka rozwiązywania problemów społecznych".

● Komunikacie Episkopat Polski wyraził niepokój z powodu tego aktu terroru i obawę, że stać się to może metodą rozwiązywania politycznych. Przypomniano również, że już w lutym b.r. tajemnicza "Organizacja Anty-Solidarność"/OAS/ porwała 4 działaczy związkowych, grożąc im śmiercią - wówczas jednak milicja nie podjęła żadnych kroków.

Wzwanio do całodobowych czuwań w kościołach w intencji uwolnienia ks. Popiełuszki /m.in. Seweryn Jaworski, ks. K. Janeczak z Mistrzejowic, Komisja Robotnicza Hutników w Nowej Hucie/. Ojciec Święty zaapelował o modlitwę w intencji księdza i Polski.

Działacze podziemnej Solidarności Regionu Wazowskie wezwali do akcji strajkowych, jeżeli nie zostanie uwolniony ks. J.P.

Zwolennikami nacisków na władze są również: A. Gwiazda, S. Jaworski, A. Walentynowicz - na tomiast Wałęsa stwierdził, że "obecnie nie konfrontacja jest celem, lecz odrzażenie ks. Popiełuszki. Powinniśmy być ostrożni, bowiem ktoś chce nas sprowokować do walki o władzę".

W kraju odbywały się msze w intencji porwanego księdza /m.in. w kościele Św. Stanisława Kostki z udziałem Frymasa Polskiej/. Zaapelowano do wiernych, by nie reagowali nienawiścią i chęcią odwetu.

24 X władze oznajmiły o tymczasowym aresztowaniu 3 podejrzanych, funkcjonariuszy MSW, a 27 X przed kamerami tv Kiszczał podał ich personaliá. W parę dni później aresztowano kolejnych 2 podejrzanych. Wszyscy oni pracują w Departamencie d/S Wyznań MSW /jeden z nich jest zastępcą szefa tegoż departamentu, gen. brzyg. Piatka - zawieszony w czynnościach służbowych/. Bezpośredni 3 sprawy są pracownikami nieznanego Wydziału w tym departamencie.

30 X znaleziono zwłoki ks. Popiełuszki. Przed śmiercią - jak oświadczyła rodzina - był dotknięty torturowany. 3 XI w kościele Św. Stanisława Kostki odbył się pogrzeb zamordowanego księdza. W mszy św. prowadzonej przez kardynała J. Glempę wzięli udział działacze "S" wraz z Wałęsą i 500 000 osób.

/oprac. m.in. w oparciu o "Przeгляд Radiowy SI RKW Małopolska" nr 3-6/

● Podczas mszy św. w intencji uwięzionych, we czwartek 13 IX ks. Orzechowski /Wrocław/ powle dzał, że WUSW wezwał go i zarzu cił, że jego msze powodują nie- pokoje. W odpowiedzi stwierdził, że niepokoję powoduje milicja, która podjeżdża pod kościół w czasie nabożeństwa. Przyjechała i w tym dniu. Już przed mszą by ło 5 osób zatrzymanych, po mszy na Bujwidu pojawiły się m.in. dwa wozy opancerzone, dwa dział ka wodne, samochody z reflektorami oślepiającymi. Ludzie roz- chodzili się spokojnie, ale mi- licja zatrzymała przynajmniej kilkanaście osób, a osobiście u- podobaba sobie harcerzy.

/"Z dnia na dzień" - Serwis in- formacyjny MSZZ "S" RKS Dolny Śląsk nr 32, 23-29 IX 1984/

● W niedzielę 16 IX pobito, prawdopodobnie w Pruszkowie lub którejś z podwarszawskich miej- scowości, Emę Tomaszewską, dnia łaczej "S" regionu Mazowsze. /Wola nr 31, 24.09.1984/

● Do Izby Skarbowej we Wrocławiu przy ul. Pretlicza wzywani są kilenci znanych adwokatów wrocławskich - obrońców w proce sach politycznych, np. St. Afen dy, H. Rossy, A. Kiszyny. Usiłu je się wymusić zeznania, że ad- wokaci owi pobierali nieoficjal- ne wynagrodzenie od swych kli- entów.

/"Z dnia na dzień" nr 33, 30 IX/

● "Uzasadnione użycie broni?"

Rozporządzenia MSW ze stycznia b.r., gwarantujące praktyczną bezkarność funkcyj- nariuszom winnym użycia środ- ków przemocy, w tym broni pal- nej, przynoszą już owoce. O- trzymaliśmy informacje o dwóch incydentach. Pierwszy miał miejsce 10 VI podczas akcji ulotkowej na warszaw- skim osiedlu Jelonki. Mężczyz- na lat ok. 60 uderzył spotka- nego przed windą chłopaka w twarz, chwycił za kurtkę i po-

prowadził korytarzem, grodząc bronią. Koło schodów chłopak wyrwał się i zdołał uciec.

Mężczyzna oddał za nim strzał.

Świadcami drugiej strzela- niny 6 VII byli pasażerowie oczekujący na pociąg WRD na stacji Malichy k. Warszawy. Widzieli oni uciekającego po- bliżej uliczką chłopaka lat ok. 20, za którym wolno podą- żała biała wołga z trzema pa- sażerami. Gdy zatrzymała się jeden z nich wysiadł i po- trzykrotnym ostrzeżeniu oddał 3 niecelne strzały do ucieka- jącego. Wtedy wołga ruszyła w pościg za chłopakiem, znikaj- ąc z oczu obserwatorów.

Maciej Frankiewicz, stu- dent Politechniki Poznań- skiej aresztowany 11 IV, zos- tał jeszcze tego samego dnia dwukrotnie pobity w aresztach w Poznaniu i Lesznie. W poz- nańskim WUSW sześciu funkcyj- nariuszy powalilo go na zie- mię. Skuli mu ręce na plecach, po czym bili w tył głowy i ko- pali.

6 V Frankiewicz uciekł z aresztu w Lesznie - jest to jego trzecia udana ucieczka z rąk policji po 13 XII 1981. SB próbowała zataić ten fakt, później jednak zaczęto sztra- skyć rodzinę. Np. choremu na serce ojcu powiedziano: "be- dziemy do niego strzelać i niech pan się nie zdziwi, je- żeli znajdzie pan syna na cmentarzu".

Podczas rewizji w mieszka- niu M. Ozkowskiego w Warsza- wie /wyrzucony z pracy w Ra- diokomitecie, obecnie pracow- nik Zw. Niewidomych/ funkcyj- nariusz SB groził zornie rabi- tym pistoletem, kazał jej u- bierać dzieci, które "zostaną odwiezione do domu dziecka", żądając wydania kaset NOWej.

recenzje * nowości * noty

Leszek Kołakowski: Moje siuszne poglądy na wszystko - Aneks nr 18, Londyn 1978 /przedruk nakładem Biblioteki Promienia tych/

Odpowiedź Leszka Kołakowskiego na list Edwarda Thompsona zawiera zwięzłą analizę ideologii "Nowej Lewicy" na Zachodzie, ale ponieważ samo to zjawisko jest tylko jednym z wielu możliwych przejawów pewnego specyficznego sposobu myślenia, który można by nazwać utopijno-rewolucyjnym, toteż i jego opis, szczególnie, że nie ogranicza się on do cech powieźstwowch ale stara się wydobyc jego istotę i często ukryte bądź ukrywane założenia i wyjściowe, ożywiający ten ruch postawy i wartości - opis ten musi dotykać także zagadnień ogólniejszych niż sam tylko fenomen Nowej Lewicy. Tak też jest w istocie. Odwołując się do przykładów zaczerpniętych z listu E. Thompsona wykazuje Leszek Kołakowski, iż u podstaw ideologii rewolucyjnej leży abstrakcyjna, sterylna doktryna, która całą złożoność pełnej nieredukowalnych do jakiegokolwiek założonego z góry absolutu konfliktów wzięta czy przy pomocy odpowiednich zabiegów interpretacyjnych w sztywne i raczej mało wyrafinowany schemat kilku pojęć-wytrychów. Jakiego rodzaju interpretacje zabezpieczają doktrynę przed kontaktem z rzeczywistością? Można wyróżnić kilka podstawowych "tricków". I tak na przykład: każdy "fakt" może zostać zinterpretowany jako czczy pozor, którego "prawdziwe znaczenie" jest w stanie ujawnić dopiero doktryna. Albo: stosuje się podwójną miarę w ocenie faktu, w zależności od tego, czy z góry został on uznany za pozytywny czy negatywny /np. krytyka dyktatur pravicowych na gruncie czystej moralności oraz usprawiedliwianie zbrodni komunistycznych "realizmem politycznym"/. Wreszcie: można w ogóle się wymówić od oceny niewygodnych faktów brakiem "perspektywy historycznej". Do tego trzeba jeszcze dodać kilka chwytów retorycznych, którymi posługują się utopiści w dyskusjach. Np. łatwo dyskwalifikuje się oponenta zarzucając mu brak "wyczucia": politycznego, prądów historii it.d. Do najbardziej ulubionych metod należy wykrzykiwanie hasel-sloganów, które w istocie nic nie znaczą, gdyż ich jedyną funkcją, wyłącznie perswazyjną, jest stawianie dysku towarzyszących poglądów w negatywnym świetle, oczywiście na zasadzie zupełnie irracjonalnej, a więc narzucenie oponentowi wygodnej dla siebie "forwy" /jak by powiedział Gombrowicz/. W ten sposób działają także epitetety, jak trockizm, rewizjonizm, antysocjalizm, syjonizm-it.p., zaś w środowiskach lewicy zachodniej liberalizm, antykomunizm, faszyzm, imperializm. Używa się ich po to, by przeciwnika nastraszyć bądź zawstydzić /w zależności od tego, po której stronie żelaznej kurtyny toczy się dyskusja/.

Centralne miejsce w nieomyślnej doktrynie rewolucjonisty zajmuje wizja szczęśliwej przyszłości, która spełni się natychmiast, gdy tylko społeczeństwo zastosuje się do recept znajdujących się w jego posiadaniu. Wizja powszechnej szczęśliwości i prostota recepty /trzeba tylko zrobić to i to, a wszystkie sprzeczności obecnego, pożądowania godnego życia ulegną automatycznie rozwiązaniu/ wywierają urok tak nieodparty, że rewolucjonista gotów jest w imię swej doktryny /zawierającej taką obietnicę usprawiedliwić czynny najbardziej monstrualne i okrutne. Co więcej, gotów jest nie zauważać nawet rażącej /dla innych/ wewnętrznej sprzeczności samej doktryny. A sprzeczność ta jest

dok. na s. 15

nieunikniona, skoro rości ona sobie pretensje do posiadania recepty na wszechstronnie zadowalające rozwiązanie wszystkich konfliktów - podczas gdy w świecie rzeczywistym bezustannie napotykamy wartości pozytywne wzajem się wykluczające. Każde modus vivendi musi oznaczać jakiś kompromis, rezygnację z czegoś, co chcielibyśmy zachować. Dlatego nie sposób podać jednoznacznej i ogólnej recepty pozwalającej w każdej sytuacji znaleźć właściwą drogę postępowania.

Andrzej Rafał

● Szczególna sprawiedliwość. Przed Sądem Rejonowym Warszawa-Praga trwa proces 4 funkcjonariuszy MO z DUSW Praga-Północ. Oskarżeni są o dotkliwe pobicie z użyciem wymuszonych tortur mężczyzny zatrzymanego w związku z podejrzeniem o kradzież samochodu. Młody prokurator, dzięki interwencji którego sprawa trafiła do sądu, usłyszał już, że wkrótce zabraknie dlań miejsca w "socialistycznej prokuraturze".

Nawet w razie wyroku skazującego milicjanci mogą jednak liczyć na wyrozumiałość taką, jaką okazano kapitanowi A. Kaliszewskiemu, zast. komendanta MO w Pruszkowie. 24 XI 1977 dotkliwie pobił on 15-letniego chłopca, usiłując wymusić przyznanie się do przestępstwa. Chłopiec doznał r. ir. zaburzeń czynności centralnego układu nerwowego w wyniku obrażeń głowy. Po 4 latach śledztwa Kaliszewskiego skazano na 2,5 roku więzienia ale wkrótce "wstrzymano wykonanie kary" i wypuszczono.

Wreszcie 19 III b.r. Rada Państwa ulaskawiła kapitana, zawiązując wykonanie reszty kary.

/Tygodnik Mazowsze nr 94, 12VII
● Z partyjną szczerością wypo wiedział się mec. Wacław Huryn ze Szczecina pisząc W PODANIU do POP/PZPR przy Radzie Adwokackiej, że kontrolę dochodów prawników wprowadzono po to, by ograniczyć zarobki nieprawomyślnych; nie powinna więc obejmować adwokatów partyjnych.

● Na co idą pieniądze ukra- dzione "Solidarności"? W szcze cińskim przedsiębiorstwie komu nikacji miejskiej zostały po prostu przepite przez kierownictwo nowego związku w osobach pp. Borejki, Milera i Miazgi, którzy szastali pieniędzmi z kasy związkowej na prawo i lewo. 31 XII 83 stwier dzono niedobór 101 753 zł.

Sprawa poszła do prokuratora.

/Tygodnik Mazowsze nr 98, 6 IX/

● W cieśninie Gibraltarskiej zderzył się radziecki statek z radziecką nuklearną łodzią podwodną. Obie jednostki zostały poważnie uszkodzone. Ta metoda rozbrojenia wydaje się bardzo skuteczna ...

/Mała Polska nr 38/74, 24 IX/

SPROSTOWANIE: Ulotka, którą publikowaliśmy w 3. numerze Promienistych jest ulotką Delegatury Sił Zbrojnych /a nie WiN-u, jak mylnie informowaliśmy/.

Podziękowania za wpłaty:

A. ? 1 000 zł
Apt. Lesz 3 000 zł

Numer zamknięto:

5 X 1981
Cena 1 egz.: w Krakowie 15 zł
poza Krakowem 20 zł